

Intencje uszczęśliwiania innych

Już prawie po świętach na tonie rodziny, co większość rodaków uznaje za największe szczęście, jakie ich może spotkać.

Mam nadzieję, że było fajnie 😊

Tym niemniej, jak co roku, spodziewam się wzrostu fali klientów poturbowanych przy takiej okazji. Swego czasu modne było krytykowanie znieczulicy. Niektórzy nauczyciele w szkołach średnich potrafili młodzieży zatruć życie swoim narzekaniem w tym temacie.

Potem stało się modne pozytywne motywowanie, np.

"Jeśli jesteś w stanie sprawić, że ktoś będzie szczęśliwy, zrób to!

Świat coraz bardziej tego potrzebuje!" (Gentleman).

Od czasów Gentlemana zmieniło się b. wiele. Przede wszystkim przybyło ludzi, którzy mają ogromną potrzebę uszczęśliwiania innych (wzrost populacji istot pochodzenia anielskiego z 17-30 w społeczeństwie) i czuli się sfrustrowani, że nie mają kogo, bo ileż można walczyć o prawa zwierząt, ratowanie Planety, kiedy efektów nie widać? Nie można też już pomagać w ramach "Klubów Niewidzialnej Ręki, bo to grozi oskarżeniem o napaść i sprawą karną. Straszliwe ograniczenie możliwości czynienia dobra (anonimowo). Jednak znalazła się odpowiedź na ich zapotrzebowanie w postaci plandemii, która daje takie szanse, by się wykazywać każdego dnia. A na czym one polegają: na byciu prospołecznym bohaterem, na poświęceniu się dla innych: "myj ręce, noś maseczkę, zostań w domu, zaszczep się". "Jeśli nie chcesz dla siebie, zrób to dla innych". Wielu ludzi dzięki temu odzyskało poczucie sensu życia, sensu swego poświęcenia. A ze potrzebujący pomocy nic na tym nie zyskali? No, nie do końca, bo na Śląsku narodowcy przynosili zakupy osobom starszym, schorowanym. A poza Śląskiem? Wystarczyło się zaangażować w ratowanie ludzkości za pomocą przestrzegania codziennych restrykcji. A że ci, dla których bohaterowie dnia codziennego się tak poświęcili, nie potrafią tego poświęcenia dostrzec i docenić? No "to wina tych, którzy mają coś nie po kolei w głowie" -antymaseczkowców, antyszczepionkowców itd. "wszystkich złych ludzi, którzy myśląc tylko o sobie, chcą nas pozabijać". Dzięki chytrej psychomanipulacji nastąpiło przegięcie w drugą stronę, a dodatkowo dobroć została rzucona do walki z inaczej myślącymi (rzekomo nieodpowiedzialnymi). Ale sedno nieporozumienia pozostało TO SAMO: nie trafianie w cel! (tak się definiuje grzech).

Na czym więc polega ten grzech pychy?

Ludzie "pomagają" innym NIE PYTAJĄC ICH, JAKIE SĄ ICH POTRZEBY! Znaczą, narzucają się innym ze swoją dobrocią i chęcią czynienia czegoś sensownego, ważnego. Sami oceniają / decydują, że to ważne dla tych, którym pomagają! I jeszcze oczekują na NALEŻNĄ IM WDZIĘCZNOŚĆ?

A ja zawsze pytam: CZY NAPRAWDĘ CHCESZ, BY INNI DLA CIEBIE CZYNILI TAKIE DOBRO, JAKIE IM CZYNISZ?

Zazwyczaj odpowiedzią jest przerażenie, że absolutnie nie!

Ale nawet, gdyby W ODPOWIEDZI było "Tak", to

MOŻE NAJPIERW WARTO SPYTAĆ:

"CO MOGĘ DLA CIEBIE UCZYNIĆ, ŻEBY CIĘ USZCZĘŚLIWIĆ?".

Nie pytasz, bo jakiej odpowiedzi się spodziewasz?

Nie pytasz, bo już się poświęciłeś, by ratować ludzkość przed swoim kichnięciem, czy oddechem? Być może nawet na ulicy podeszli do ciebie ludzie z miłością w oczach i dziękowali ci, że dla nich nosisz maseczkę? (mieli szczęście, że nie trafili na mnie).

Wielu ludzi naprawdę potrzebuje pomocy, czasami niewielkiej. I są tak skromni (w fałszywym pojęciu tego słowa), że nie mają śmiałości o nią poprosić.

Jeśli naprawdę chcesz kogoś uszczęśliwić, jednak najpierw go zapytaj:

CO POTRZEBUJESZ?

To naprawdę nie boli i... uczy pokory.